

Sądy bartne w Polsce.

(Dokończenie).

Sąd bartny nakazuje im według „Porządku bartnego“ oddać wszystkie roje sądowi bartnemu, a nadto za to, że się odważyli działać przeciw prawu bartnemu, „każdy z nich powinien będzie na chwałę Panu Bogu po wrębie (krągu) wosku oddać: koleńscy do kościoła koleńskiego, nowogrodni do nowogrodzkiego, sądowi zaś po grzywnie jednej, co mają dopełnić w przyszłym, da Bóg, roku, t. j. 1731, a to na święto Wojciecha pod surową egzekucją. Ci zaś, co robią powrozami, a nie są bartnicy, a dzieją i drzewa przedają, jako to: Adam Dimeński, Marcin Ducharcik, Józef Kania, Peka z Kątów, Franciszek Grajko z Kątów, Piotr Szablak, Marek Olender i inni, którzy się znaleźć mogą, takowym trzeba zabierać powrozy i siatki i *jurament* (przysięgę) powinni wykonać, jako w pszczołach żadnej szkody nie czynią bartnikowi i stanąć powinni na tenże termin, wyznaczony pod wolnem zagrabieniem i t. d.“ (II, 48).

Powyższe dwa ustępy o kradzieży roi są ważne i z tego powodu, że dowodzą, iż sądy bartne skrupulatnie rozróżniają bartników i niebartników i odmiennie sądzą jednych i drugich. Że bartnicy byli narażeni na szkody w łąkach, należących do ich borów, świadczy ogólne skierowanie się bartników do starosty bartnego, aby wejrzał w tę sprawę i przynależność łąk uregulował. Czytamy (II, 40): „Po skończeniu sądów bartnych, które oddalono do sądów przyszłych. to jest *ad diem 25 Julii* (do dnia 25 lipca), całe zgromadzenie bartników-sędziów i innych, tak starych jako i młodych, upraszali Imci Pana Starosty bartnego przysiężnego na wejrzenie świętej sprawiedliwości między łąkami, do borów onych należącemi. Tenże Imci Pan Starosta bartny obiecał, że na dzień 18 *Julii* z sędziami *consedendo* (na posiedzenia) sprawiedliwość każdemu będzie (sc. wymierzona).“

Jak wiadomo, miód lipiec jest i był bardzo ceniony; sprzedaż fałszywego lipca podlegała karze. To też niejaki Mateusz Lemański (z) Rudzik skarży Kaźmierza Sydryszczyka o sprzedaż „fałszywego lipcu.“ Sprawa nie skończyła się na jednym terminie, lecz została odłożona do drugiego. Na tym drugim pogodzili się polubownie, „przeprosili się i warowali sobie pokój wieczny w sądach pod zakładem trzydziestu grzywien, jeżeliby strona która miała wspomnieć i wadzić się jeden z drugim, sądowi bartnemu“ (II, 21).

Ciekawe jest to zastrzeżenie się pod karą przed odnawianiem sprawy, przykrej prawdopodobnie obu stronom.

Bartnicy, którym pozwolono w lasach królewskich mieć barcie, byli zobowiązani do oddawania pewnej ilości miodu, wosku i pieniędzy (*prowentów*) na rzecz skarbu królewskiego.

Z oddawaniem takich prowentów szło rozmaicie: wielu ociągało się i zwlekało płacenie tego podatku, czy czynszu, bo tak to nazwać można, jak najdłużej. Starosta i sąd urgował, ale i to nie zawsze skutkowało.

Wtenczas sąd bartny nakazywał egzekucję, energicznie przeprowadzoną. W protokole z dnia 15. grudnia 1721 roku czytamy: „W sprawie między bartnikami, sądu i prawa nie słuchającymi i nieposłusznymi, a co największa, według oddania miodu i inszych należytości, o który to interes sądów kilka agitowało się i dotychczas dla postarania prowentu należącego folgował (sc. sąd), a że lud jakoś widzi się swawolny, prawa i sądu nie słuchający, sąd tedy niniejszy bartny surową egzekucją na nich pozwala przez strzelców dworskich z przydaniem Świniogłowy, podstarościego bartnego, tudzież z przydaniem podstarościego sądów bartnych koleńskich, co wszystko ziścić powinni, nie odwołując, do dworu czerwińskiego“ (II, 37).

Zdarzało się, że zasądzeni na karę za jakiś czyn przeciw ustawom bartnym szemrali na surowość sądu i na wyroki sądowe i wyrzucali sędziom bartnym niesprawiedliwość i to na sali sądowej. Na takich niezadowolonych z wyroków nakłada sąd karę. Dnia 16. lipca 1715 roku skazał sąd bartny Pawła i Michała Popielarczyków za to, że zabrali Marcinowi Watpuskiemu sosnę z pszczołami i używali jej trzy lata, aby wynagrodzili każdy oklek (wybranie miodu) po złotych dwa, a sądowi zapłacili grzywien trzy i to sądowi zaraz, a Watpuskiemu na przyszłych sądach. Po przeczytaniu tego wyroku poczęli się Popielarczykowie kłócić z przeciwnikiem i przeciw sądowi szemrać. Za to więc, że Popielarczykowie, nie kontentując się dekretem, ustawicznie i oczywiście na sąd niniejszy szemrzą, za co według porządku naszego bartnego za szemranie sąd niniejszy nakazuje Pawłowi i Michałowi Popielarczykom na przyszłe sądy grzywnę jedną dać i wyliczyć, sośnia zaś, o którą zwadka (spór), sąd niniejszy według prawa i porządku bartnego Staroście bartnemu wiecznemi czasy przysądza i znamię swoje położyć pozwala“ (II, 9).

Jak widzimy, sąd bartny broni energicznie swego honoru; trzeba to pochwalić, bo inaczej straciłby wszelką powagę i wyroki jego lekceważonoby, czego dopuścić nie mógł.

Przed sąd bartny przychodziły także sprawy spadkowe członków i zapisy, przez bartników uczynione; tak n. p. na terminie w dniu 20. października 1722 roku „uczynił rekurs przewielebny w Bogu Imć X. Franciszek Buczyński, pleban płocki, w sprawie albo raczej legacyej nieboszczyka Jakuba Grajka, zapisanej na tynfów 50, o którą to sumę zwyż pomieniony Imć X. Pleban płocki otrzymał dekret do zapłacenia sumy przez sukcesorów (spadkobierców) nieboszczyka Jakuba Grajka w r. 1719. Na terminie dzisiejszym oblicznie stanąwszy ucziwy Stanisław Grajko, syn rodzony przeszłego Jakuba Grajka z połowy boru i Paweł Watpuski z żoną, a córką przeszłego Jakuba

Grajka z drugiej połowy boru, obiecują się wyliczyć i wypłacić ten dług, to jest tynfów 50 na dzień i święto św. Katarzyny (25. listopada) w roku terażniejszym, w niedosycuczynieniu tej obligacyej pod zakładem takiejże drugiej sumy, na co dla lepszej i pewniejszej wiary rękami własnymi podpisują się. Stanisław Grajko ręką trzymaną, Paweł Watpuski m. p.“

Pomimo zobowiązania się zapłacenia podwójnej sumy w razie niezapłacenia długu w terminie oznaczonym, Grajko i Watpuski sumy 50 tynfów nie zapłacili, jak świadczy o tem dopisek księdza: „Według tego dekretu zadosycić się nie stało, na co się podpisuję ręką własną: X. F(ranciszek) Grzegorz B(uczyński), p(leban) p(łocki) (II, 41).

Sprawy o wypłacanie legatów testamentowych mogły i po części musiały być rozstrzygane przez sądy bartne, bo bartnicy, szczególnie majątniejsi, robili lub legalizowali swe testamenty przed sądami bartnymi. Na stronie II, 123 czytamy: „Do sądu i akt niniejszych bartnych nowogrodzkich oblicznie przyszedszy sławetna Katarzyna Kossowska, niegdy szlchetnego Stanisława Kossowskiego córka, uczciwego zaś Mikołaja Watpuskiego małżonka, z przytomnością męża swego przed tymże sądem bartnym i aktami jego testament ostatniej woli Stanisława Kossowskiego, ojca swego, oblatowany, do akt niniejszych podała, której sąd bartny, czyniąc *affektacyej* (grzeczność), przeczytawszy testament, do akt swoich bartnych przyjąć i wpisać kazał, którego testamentu słowo w słowo takie“. Tu następuje dosłowne brzmienie testamentu. Ponieważ jest ciekawy formą i treścią, a zarazem daje nam obraz stanu majątkowego przeciętnego bartnika z r. 1739, dlatego nie będzie od rzeczy, jak przypuszczam, przytoczyć go w całej jego rozciągłości (II, 123):

„*In nomine Domini amen.* Testament albo rozrządzenie ostatniej woli sławetnego Stanisława Kossowskiego, który, będąc przy słabości zdrowia swego, ale przy dobrej *rekollekcyej* i zupełnym rozumie, w ten niżej opisany sposób czynię taki testament: Naprzód oddaję Bogu duszę moję, jako dzieło Jego, ciało zaś z ziemię ziemi oddaję. Teraz zaś czynię ostatnią dyspozycją moję: luboli w słabości zdrowia mego, ale przy dobrej pamięci, żonie mojej na imię Elżbiecie, wtórego małżeństwa, leguję w kuźni Rudniki dni dwa kowania w mój tydzień przypadającej; Jakubowi, synowi memu pierwszego małżeństwa, leguję w tejsze kuźni także dni dwa, w tenże tydzień przypadającej; zięciowi z córką moją na imię Maryanną, wtórego małżeństwa, leguję także dni dwa do kowania w tejsze kuźni i tygodniu tymże. Roli kawały i ogrody, także i łąki, gdzie się tylko znajdują, te leguję na trzy części, w czem mianowanym łąkę kupioną za Walentem Chaberkiem, tę leguję żonie mojej na imię Elżbiecie i synowi Adamowi i córce Katarzynie; dzieciom młodszym bór jednaczewski bartny, którego połowę żonie swojej z dziatkami młodszymi wyżej mianowanymi, Jakubowi, synowi memu pierwszego małżeństwa, tego boru jednaczewskiego po-

łowę leguję. Łąki, do tego boru należące, leguję połowę żonie mojej z dziatkami młodszymi, drugą zaś połowę łąki Jakubowi, synowi memu. Z tego półborku powinna będzie matka wypłacić córce swojej, na imię Ewie, złotych 50, *dico* pięćdziesiąt polskiej monety. Syn Jakub także z tego boru powinien wypłacić siostrze swojej, na imię Maryannie, wtórego małżeństwa, złotych *dico* pięćdziesiąt polskiej monety. Ten zaś półborek jednaczewski, legowany żonie, aby po zejściu matki jego, Adama syna, nikomu innemu tylko temuż synowi należał. Z tego półborku powinien Adam będzie wypłacić siostrze swojej rodzonej, na imię Katarzynie, tynfów *numero* 200, *dico* dwieście. *In quantum* (gdy)by zaś Adam syn nie mógł się brać do tego (= gdyby nie mógł wypłacić), tedy będzie należał do Jakuba, syna pierwszego małżeństwa. Tenże Jakub powinien wypłacić tynfów 200 wyżej mianowanej siostrze. Domostwo, gierada (sprzęty) i inwentarz obory, ten leguję żonie swojej, na imię Elżbiecie, z dziatkami młodszymi: Adamem i Katarzyną. Pług pozostałe: Łukaszowi Marczakowiczowi z Nowogroda pługów pięć, Łukaszowi Rzeźnikowi z Chmielewa pługów pięć. Działo się w Rudzie, (w) sądzie, dnia (?) *) 1720, przy bytności pana burmistrza nowogrodzkiego, na co się ręką swoją podpisuję **). Stanisław Mlewski *manu propria* (własnoręcznie), Stanisław Czarniawski mpp. Maciej Szablak, pisarz testamentu, podpisuję się. Jan Gałuszka *post cuius testamenti in actu praesenti acceptionem originale hoc offereus rursus ad se recepit et de recepto iudicium praesens mellicidarum quietavit*". (Jan Gałuszka, po przyjęciu tego testamentu w terminie obecnym, oryginał okazujący znowu odebrał, a po odebraniu sąd obecny bartniczy skwitował). Wymienione na końcu testamentu osoby są świadkami spisane testamentu.

Testament przytoczyłem także dlatego, bo pokazuje nam, że bartnicy ówcześni poza bartnictwem mieli jeszcze inne zajęcia: byli przeważnie rzemieślnikami. Wymieniony tu Stanisław Kossowski był kowalem, inny bartnik był stolarzem, kołodziejem, szewcem itd. Zatem chodził koło pszczół, zbierał i osadzał roje, podrzynał plastry z miodem, a zimą zajmował się swem rzemiosłem. Wszak i dziś mamy murarzy i sadowników, którzy od wiosny do jesieni murują, względnie pilnują sadów i owoce zbierają, a zimą są szewcami lub krawcami. W podobny sposób zarabiali dawni bartnicy na utrzymanie i przymnażali sobie majątku.

W innym protokole sądu bartnego znajduję zapis dożywocia, który brzmi (II, 131): „Przed sądem i aktami bartnemi nowogrodzkiemi oblicznie stanąwszy Frańciszek Poreda, który jawnie i dobrowolnie zeznał, nie będąc na to przymuszony, ale ze swej własnej ochoty zez(nał), iż on żonie swojej, na imię Maryannie Parzychownie, powtórnego małżeństwa, zapisuje sumy

*] Po wyrazie: dnia data nie wymieniona.

**] Podpisu jego braknie.

tynfów sto na wszystkich dobrach swoich, które do niego należą, tak na boru, jako i gruntach i inszych dochodach, które spokojnie ma trzymać po śmierci tegoż męża swojego jak dożywocie na wszystkim. Po zejściu zaś mojem pierwszego i posledniego małżeństwa dzieci moje w równy dział pójść powinny, z najmniejszym nieukrzywdzeniem małżonki mojej, to jest Maryanny Parzychówny, o co obliguję i przykazuję dziedzicom swoim przez miłość boską, aby tak, nie inaczej stało się według woli i rozsądku mojego, na co się podpisuję: Franciszek Poreda“.

Wymieniony tu Frańciszek Poreda musiał swoją żonę bardzo kochać, jeżeli dzieci swoje zaklina na „miłość boską“, aby matki, względnie macochy, nie krzywdziły.

Innym razem robią dzieci, pozostałe po ojcu zmarłym bez testamentu, podział ojcowizny między sobą (II, 44); innym znowu razem dzieci skarżą opiekuna swego, który nie chce im oddać majątku po rodzicach, co wszystko rozstrzyga sąd bartny (II, 5, 23).

Wyjątkowo występują wszyscy bartnicy gromadnie — jako oskarzyciele. Mielśmy już jeden taki wypadek, gdzie chodziło o sprawę łak bartnych. Innym wypadkiem, powodującym gromadnie wystąpienie bartników, jest jedyny może wypadek w sądownictwie: kradzieży „Porządku bartnego“, t. j. zbioru ustaw bartnych ze stołu w sali sądowej w obecności sędziów bartnych. Potrzeba wielkiej śmiałości, powiedziałbym nawet bezczelności, ażeby dopuścić się takiego występku, a potem jeszcze upierać się w nieoddawaniu kradzionej książki. Ciekawą tę sprawę przedstawia nam protokół z dnia 24. kwietnia 1657 roku (I, 334). Tam czytamy:

J(ego) M(ość) Pan Mikołaj Mściwujewski, podstarości koleński, starosta bartny, imieniem wszystkich bartników, od starszych począwszy, do najmłodszych, osobiście: P. Piotra Kozłowskiego, podstarości nowogrodzkiego, P. Jana Przygodzkiego, natenczas w pewnych sprawach będącego, Pana Jana Bonarowskiego, pisarza prowentowego łomżyńskiego i zesłanego do spraw prawa generalnego rugowego i sądów bartnych od w Bogu przewielebnego Je(go) Mości X. Mikołaja Kazimierza Opackiego, kanonika płockiego, sufragana chełmieńskiego, dziekana kamienieckiego, kobylińskiego, kobylskiego i kaleskiego, plebana łomżyńskiego, Bilskiego i Rajgrodzkiego administratora, żalobną skargę wnosi na Wojciecha Zylkę, który dobrowolnie, ani zaproszony ani zawezwany przyszedłszy do sądu i prawa rugowego generalnego bartnego i przy poszanowaniu każdemu zwyczajnym proszonym siadł u stołu, gdzie mało posiedziawszy, a czas upatrzywszy, gdyśmy zabawni (zajęci) byli ferowaniem dekretu pewnego, księgi „Porządku bartnego“, szczególnie tu należące a od Je(go) Mości Pana Jakuba Krempskiego naonczas Oekonoma Jaśnie Wielmożnego Je(go) Mości Pana Jana Kaźmierza Krasieńskiego, wojewody płockiego, starosty jury-

dycznego łomżyńskiego i przasnyskiego oddane, wzięwszy ze stoła nieopowiednie (nie opowiedziawszy się), precz poszedł, za którym, gdyśmy się postrzegli, dwóch z między siebie po nie do niego wyprawiliśmy, upraszając, aby one, jako należące do spraw takowych, oddał, czego żadną miarą uczynić nie chciał, mieniając sobie te księgi za swoje własne. Sąd tedy niniejszy bartny generalny nowogrodzki, będąc postanowiony od w Bogu przewielebnego Je(go) Mości X. administratora starostwa łomżyńskiego, ponieważ się przy obecności namiestnikow(ej) Je(go) Mości ta zniewaga stała i wzięcie tej księgi bartnej, w której księdze jako winy tak i prowenta Królowej Jej M(ości) są opisane, nie posunąć nic na surowość i zwierzchność prawa bartnego rugowego, tę księgę wziął, tedy winy jako na swawolnym w prawie bartnym rugowym opisane nakazał *et hoc sub poena infamiae, quae ex nunc decernitur et ad publicandum bedelus vulgo* z podstarościm bartnym *additur cum refusione eiusdem statuti melicidarum. Ni(colaus) Mściwujewski, vicec(apitaneus), Piotr Kozłowski* (i to pod karą wygnania, która od razu bywa postanowiona, a do ogłoszenia (jej) wraz z przytoczeniem tegoż postanowienia bartników dodaje się woźnego z podstarościm. Mi(kołaj) Mściwujewski, pod(starości), Piotr Kozłowski“.

Wojciech Żyłka wymienionego dzieła: „Porządku bartnego“ nie oddał, bo wkrótce umarł. Żona jego wyszła za mąż za niejakiego Zembrowskiego, ale i ten „Porządkn“ nie oddał. Sąd bartny nie ustaje jednak w usiłowaniach odzyskania zabranej książki i wzywa żonę zmarłego Wojciecha Żyłki, teraz Zembrowską, do oddania jej; czytamy bowiem na str. I. 386:

„Bartnicy wszyscy nowogrodzcy i koleńscy żalowali się przed niniejszym sądem na uczciwą Wojciechową Zembrowską z dziećmi Wojciecha o nieoddanie „Porządku bartnego“ podług dekretu rugowego *Anni* (roku) 1657 *feria secunda die S. Adalberti Episcopi* (we wtorek, w dzień św. Wojciecha biskupa), którym dekretem nakazano było ten „Porządek“ wrócić bartnikom *sub poena banitionis* (pod karą wygnania), któremu dekretowi nieboszczyk Zembrowski dosyć nie uczynił. Pozwani, stojąc, tę obronę wnoszą, iż przez nieprzyjaciela ten „Porządek bartny“ nie wiedzą, gdzie się podział. Sąd niniejszy, wyrozumiawszy dobrze sprawę, nakazuje, aby we dwóch niedzielach *ab actu praesenti* (od terminu obecnego) ten „Porządek bartny“ do rąk J(ego) M(ości) Pana Starosty bartnego pozwani oddali, a jeżeliby miał zginąć przez nieprzyjaciela, jako pozwani powiadają, tedy na nazn(acz)onym terminie oddania powinni pozwani *cum duobus testibus bene possessionatis* (z dwoma świadkami, posiadłość mającemi) przysiądz“.

„Nieprzyjaciel“ oznacza tu złego człowieka, złodzieja.

Jak się ta sprawa skończyła? — niewiadomo; przypuszczam, że książka została oddana, bo w dalszych protokołach niema już żadnej skargi o zwrot książki, coby wobec wielkiego wzburzenia bartników i ważności sprawy było nastąpiło. Bartnicy,

dbali o swą własność, byliby z pewnością uporczywie dopominali się o książkę, a w razie zaginięcia jej o odpowiednie wynagrodzenie, gdyby sprawa nie była została załatwiona po ich myśli. Ponieważ zaś dalsze protokoły nic o tej sprawie nie wspominają, można przypuszczać, że zwrot książki nastąpił.

Zdarzało się, choć rzadko, że bartnicy załatwiali przed sądami bartnymi sprawy czysto osobiste, nie będące w związku z bartnictwem. Tak n. p. w dniu trzecim po św. Bartłomieju Apostole (27/8) r. 1665, rozstrzyga się przed sądem bartnym sprawa poranienia: „Przed temże sądem bartnem nowogrodzkiem uczciwy Michał Jeglinka ukazał dwie ranie (rany) na rogu głowy prawej strony strącone, krwawe, i na plecach lewej strony siności (sińce), o które rany obwinił uczciwego Fridricha, które rany zadał mu przy bytności sądu bartnego, to jest P(ana) starosty Bartnego i J(ego) M(ości) P(ana) Podstarościego nowogrodzkiego i innych, przy tem będących (l. 421). Jak sąd bartny tę sprawę załatwił? — nie powiedziano.

Ze bartnicy byli skorzy do bitki, zwłaszcza w karczmie po podpicciu sobie, świadczy i następujący protokół (II, 49):

„Przed sądami bartnymi nowogrodzkiemi stanąwszy oblicznie sław(etny) Łukasz Marczyk, mieszczanin nowogrodzki, proponował sprawę, żaląc się na uczciwych: Kacpra, syna Walentego i ojca, Chaberków, o potłuczenie szklenic dwu kryształowych, które kosztowały w Królewcu, kupując, pięć szostaków; a ponieważ pokazało się zaraz z zeznania sędziów bartnych, to jest: szlachetnego Stanisława Kopakowskiego i sławetnego Marcina Olbrysia, że Kacper Chaberek te szklenice potłukł, sąd niniejszy nakazuje, aby zapłacił za te szklenice pomienionemu Marczykowi złoty polski jeden i groszy ośm, co ziścić powinien przed sądami przyszłemi“.

Jeszcze większe zdziwienie wywołuje wytoczenie sprawy następującej przed sądem bartnym (I, 426):

„Wojciech Golas z Baldigą Marcinem o to się uskarżał przed sądem bartnem nowogrodzkiem, iż on, zapomniawszy bojaźni bożej i miłości braterskiej, ważył się przyjść do domu Golasowego nocą i tam żonę jego poniewalał (namawiał) na uczynek nieuczciwy“. Jak tę sprawę załatwiono? — protokół nie mówi.

Kary, które sąd bartny naznaczał, były, jak widzimy z przytoczonych protokołów, rozmaite: sąd nakazywał kary, już to pieniężne różnej wysokości, już to kazał dziać (żłobić) barcie, już to płacić za szkodę woskiem i miodem. Rzadko bardzo skazywał sąd bartny winowajcę na karę cielesną. W mych protokołach znajduję tylko jeden raz taką karę i to za obrazę słowną chorążego ziemi łomżyńskiej, a zarazem plenipotenta dóbr łomżyńskich i uderzenie w twarz Andrzeja Łady przez wymienianych już Chaberków, którzy, jak się zdaje, byli bardzo burzliwego temperamentu. „Sąd tedy niniejszy bartny naznacza Kacprowi Chaberkowi zaraz w sądzie niniejszym bartnym pl a g

pięćdziesiąt publicznie“; po karze musiał jeszcze Chaberek obrazonego przeprosić (II, 47). Opisana powyżej bitwa odbywała się naturalnie w karczmie znanego nam już Łukasza Marczaka.

Z przytoczonych powyżej skarg i spraw możnaby sądzić dość niepoehlebnie o ówczesnych bartnikach. Byłoby to jednak niesłusznie. Byli między nimi ludzie nieuczciwi, chciwi i korzystający chętnie z cudzej pracy i własności; ale byli także między nimi i ludzie uczciwi, porządni i pracowici. Wszak mieliśmy przykład, że bartnik Jakób Grajek zapisuje kościołowi 50 tynfów; sądy bartne każą dawać za karę воск do kościoła, a posiedzenie z dnia 28. kwietnia 1727 zaczyna się od tego, że „wolnemi głosami i intencją dobrą na chwałę boską wszystkim gmin bartny pozwala z każdego boru po groszy czterdzieści na dzwonek do kaplicy św. Ducha nowogrodzkiej wydać za najpierwszą rekwizycją, to jest po świętym Michale“ (II, 65).

Powyższy fakt świadczy o ofiarności bartników, bo protokół powiada: „pozwala“, a nie „nakazuje“. Sąd bartny był więc proszony o pozwolenie na zbieranie datków na dzwonek kościelny; proszony zaś nie być przez nikogo innego, jak przez bartników samych. Nie byli więc ówcześni bartnicy tacy źli, jakby się zdawać mogło.

Przytoczone powyżej ustępy z protokołów bartnych wystarczają, aby dać obraz o sprawach, jakie sądy bartne rozstrzygały. Jest to tylko mała część spraw, jakie przez przeszło sto lat zajmowały sędziów bartnych w Nowogrodzie; wszystkich ich jest kilkaset. Z tej wielkiej liczby wyjąłem przykłady najbardziej charakterystyczne i jasno się przedstawiające. Starałem się przytem także przytaczać wyjątki krótkie, aby nie zabierać *Pasiecznikowi* dużo miejsca; niektóre bowiem sprawy, zwłaszcza spadkowe, w których się przeprowadza podział spadku między braci i siostry, zajmują w oryginale kilka stron. Te opuszczałem, bo one mogą zajmować prawnika, ale nie pszczelarza. Wszystkie te sprawy sądów bartnych, tak przytoczone, jak i nie przytoczone, świadczą dobitnie najprzód, że sądy bartne były przy ówczesnym stanie bartnictwa i licznych jego przedstawicielach bardzo potrzebne i pożyteczne, a dalej, że przyczyniały się bardzo do prawidłowego rozwoju bartnictwa samego. Każdy bartnik czuł, że nad nim czuwa władza i że znajdzie u niej sprawiedliwość i opiekę. Mógł się więc bezpiecznie i z zamiłowaniem oddawać swemu zatrudnieniu, bez obawy, że praca jego pójdzie na marne, bo jej owoce zabierze kto inny. Ta pewność dodawała każdemu bartnikowi ochoty do dalszej pracy, a ponieważ tych bartników była liczba wielka, przeto wyniki tej pracy były wydatne i pszczelnictwo stało wysoko.

Rozpatrywane przezemnie akta dotyczą wprawdzie tylko jednej okolicy, t. j. Nowogrodu na Mazowszu, ale podobnie było i w innych okolicach i w innych sądach bartnych, bo

każdy sąd miał swój „Porządek bartny“ i każdy starał się spełniać godnie swój urząd.

Nie należy przytem zapominać, że i królowie nasi i panowie możni popierali bardzo bartnictwo nasze. Pozwalali chętnie bartnikom zabierać sosny i dęby i dziać (żłobić) je na barcie, nie ograniczając ich liczby. Dodawali im do tego łąki, pozwalali brać drzewo do stawiania stanowisk, t. j. szop, czy bud, gdzie mogli chować swe narzędzia i nadawali im różne inne przywileje w zamian za drobne usługi ze strony bartników. I właściciele Łomży i puszczy łomżyńskiej, do której należał i Nowogród ze swym lasem, opiekowali się bartnikami nowogrodzkimi i zatwierdzali nadane im dawniej przywileje. Moje akta podają tylko jedną rodzinę, posiadającą Łomżę, mianowicie Szembeków, którzy są wymienieni jako jej właściciele w pierwszej połowie XVIII. wieku. Na ich czele stoi Jan Szembek, wielki kanclerz koronny. Potwierdza on bartnikom nowogrodzkim dawne ich przywileje w r. 1718 dnia 6. listopada. Odnośny akt brzmi:

„Stanąwszy oczywiście (osobiście) przed księgami bartnymi nowogrodzkimi uczciwy Michał Serwatka, miernik i podstarości bartny Jurisdikcyey nowogrodzkiej, podał do oblaty (zatwierdzenia) kartę protekcyą, świadczącą bartnikom i rudnikom puszczy łomżyńskiej od Jaśnie Wielmożnego Imci Pana kanclerza wielkiego koronnego, której karty jest tenor taki: Jan na Słupowie Szembek, kanclerz wielki koronny, łomżeński, gruździński etc. starosta, wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy, osobliwie jednak Sędziemu i Starszemu (starości) bartnemu, uczciwym wszystkim oraz bartnikom i rudnikom do wiadomości podaję, iż jako od początku possessyey i starostwa tego nie tylko prawa i przywileje i dawne zwyczaje wasze nienaruszenie (konserwowałem) i konserwować starałem się, ale też od wszelkich *impetycyi* (napaści) i *aggrawacyi* (uciążliwości) wszystkich was, ile było można, zaszczycałem, tak pewien jestem, że i wy z powinnej wdzięczności chętnie mi tę usługę uczynicie, że mi tyle, ile będzie potrzeba, drzewa według dyspozycyi pana komisarza na wystawienie zamku w Łomży, dla ozdoby miasta, oraz dla konserwacyi ksiąg grodzkich i odprawowania sądów wypuścicie, obrobicie bez wszelkiej przykrości, ale z ochoty swojej, przez co mnie do świadczenia dalszej protekcyi i konserwacyi zachęcicie, na co się dla lepszej wiary ręką własną przy pieczęci podpisuję. Dan w Zambrowie, 6. Nbris (*novembris*) 1718-vo anno. Jan Szembek, kanclerz W. koronny, Łomżyński starosta. Po której oblatce ten Michał Serwatka oryginał przy aktach zostawił, którego też akta nowogrodzkie bartne z podania i zostawienia tego oryginału kwitują i wolnym czynią“.

W r. 1731 wymieniony jest syn jego, Michał, wojski krakowski, który wraz z Aleksandrem Osieckim, stolnikiem buskim, przeprowadza podział Osowca między dzieci osiadłych tam

a zmarłych: Łukasza Watpuskiego i jego żony Łucyi (II, 87). W r. 1737 tenże Michał Szembek wypuszcza łąkę córce zmarłego Łukasza Watpuskiego; w r. 1731 zapisuje ten sam Michał Szembek razem z Aleksandrem Osieckim łąkę w puszczy jednaczeńskiej Janowi Piasczykowi (II, 97).

W dalszych aktach nie znajduję już wzmianki o Szembekach, ale i powyższe cztery uwagi świadczą, że Szembekowie byli opiekunami bartników i chętnie popierali pszczelnictwo. I obecnie jest prezesem sekcji pszczelniczej w Tow. gospodarskiem we Lwowie Włodzimierz hr. Szembek, także szczerze pszczelnictwu oddany. Zamiłowanie do pszczelnictwa zdaje się być w rodzinie Szembeków dziedziczne.

Te wszystkie okoliczności, jak: organizacja bartników i opieka królów i panów naszych i połączony z tem rozkwit naszego pszczelnictwa w dawniejszym czasie, wyjaśniają nam, dlaczego ojczyzna nasza słynęła z obfitości miodu i wosku u innych narodów i dlaczego cudzoziemcy, bawiący pewien czas w Polsce i poznawszy jej bogactwa i posmakowawszy jej miodów, sławili ją jako kraj miodem płynący. Lecz, co było dawniej, może odżyć znowu, potrzeba tylko chętniej pracy i gruntowniejszej wiedzy. Weźmy się więc szczerze do pracy, bracia pszczelarze, złączmy nasze siły, a z powstającą Ojczyzną wzniesie się i sława naszego pszczelnictwa.

Dr. J. Leciejewski (Lwów).

Przyczynek do historyi gospodarstwa bartnego w dobrach królewskich w Polsce w XVI. w.

Przez cały wiek XVI. powstawały w dobrach królewskich w Polsce częste spory między starostami z jednej, a bartnikami względnie poddanymi królewskimi, wykonywującymi ten zawód, z drugiej strony. Starostowie, nie zważając na powinności poddańcze, ustalone w licznych inwentarzach lustratorskich i rewizorskich, dążyli do osiągnięcia coraz wyższych dochodów z tej gałęzi gospodarstwa; dlatego dań miodową coraz to podwyższali, a przytem starali się zamienić ją na opłatę pieniężną. Poddani np. wsi królewskiej Łukowej, w starostwie chełmskiem, użalali się w r. 1569 na swego starostę Szczęsnego Ługowskiego, „że od nich gwałtem biorą ostatki miodu, które zostawają od rączek¹⁾, gdy miodową dań dawają“²⁾. Z drugiej znowu strony

¹⁾ Miara miodu, której pojemność, wedle zdania rozmaitych autorów, miała wynosić od 5—15 garncy. Por. *Braun Adam*: Z dziejów bartnictwa w Polsce, Warszawa 1911, str. 12.

²⁾ *Kutrzeba*: Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI. wieku. Archiwum komisji prawn. T. IX. Kraków 1911, nr. 83, str. 93.